

# Nie jesteśmy chłopcami do bicia

**To my wyciągamy do dłużnika rękę i pomagamy mu wyjść z kłopotów finansowych. Nie jesteśmy komornikiem, który z reguły zajmuje cały majątek – mówi Jan Kuchno, prezes Giełdy Praw Majątkowych „Vindexus” S.A.**

**Biznes windykacyjny w cieniu pandemii – jaki to był czas dla Pana firmy? W jakich nastroszeniach zakończyli Państwo miniony rok?**

Nie możemy narzekać. Nasze wyniki finansowe są zgodne z oczekiwaniami, widać efekty (przyspieszonej przez pandemię) reorganizacji, procesy automatyzacji są w toku, wzrasta rentowność firmy. Przyjęta strategia wyraźnie się sprawdza. Wykwalifikowana załoga i wyważona polityka zakupowa powinny przynieść pozytywne efekty także w dłuższej perspektywie. Poza tym „business as usual”, robimy swoje...

**Jak widzi Pan przyszłość biznesu windykacyjnego?**

Przed wszystkim konieczna jest intensyfikacja automatyzacji w branży i zwiększenie w niej roli IT. Jako część sektora finansowego dźwigamy coraz większe obowiązki informacyjne, wynikające z wytycznych właściwych organów krajowych i zagranicznych. Mierzymy się z coraz większą „papierologią”, różnego rodzaju formalnościami, częstszym raportowaniem itp. Muszą nas w tym wyręczyć komputery. To oczywiście ma swoją cenę, potrzebne będzie też wsparcie państwa. Z pewnością po cichu liczą na nie przede wszystkim mniejsi gracze, ci wielcy poradzą sobie z tym sami. Brak pomocy dla małych firm oznacza, że będą zmuszone do konsolidacji bądź zmiany modelu działania. Z ich perspektywy smutne jest to, że na tę chwilę temat jest dla decydentów marginalny i mało poprawny politycznie.

**Zakładam, że biznes oparty na odzyskiwaniu wierzitelności to nie jest lekki kawałek chleba. Które z negatywnych zjawisk dotykających firmy windykacyjne wskaż Pan jako szczególnie uciążliwe?**

Poza tymi, które już wymieniłem, nie można zapominać o wciąż aktualnym złym PR. Jesteśmy traktowani jak „czarny charakter”. Zarówno społeczeństwo, jak i ustawodawca zdają się nie dostrzegać naszej pozytywnej roli w udraźnianiu gospodarki poprzez usprawnianie przepływu finansowego. Pracujemy w coraz bardziej niekorzystnym środowisku prawnym i nikt nie chce realnie udzielić nam wsparcia. To przykre, gdyż ujawnia głęboką ignorancję elit, a być może także świadome granie pod publiczke. To jednak nie wszystko. Ostatnio analizowaliśmy temat obowiązku alimentacyjnego, który za sprawą licznych luk nie działa właściwie. Niedoskonałości te są bez skrupułów wykorzystywane przez pewne grupy społeczne. Zastanawiający jest brak adekwatnej reakcji naszego państwa. Alimenty są sąszędane w zasadzie bezrefleksyjnie i bez jakiegokolwiek górnego limitu, często na podstawie wniosku rodziców. Traktuje się je jako rzecz oczywistą, niemalże dogmat. Moim zdaniem przeczy to zasadzie sprawiedliwości społecznej. Ustawa pozwala na przyznawanie astronomicznych kwot na comiesięczne alimenty dla zaspokojenia potrzeb dzieci...



**Co w tym złego?**

Oczywiście z pozoru nic. Sęk w tym, że w dużej części służy to ucieczce przed wierzycielami i ma pozwolić na zabezpieczenie przed nimi swojego majątku. Wiadomo – alimenty są dla windykatora nietykalne... To oczywiście patologia, która powoduje, że finalnie wierzyciele nie mogą odzyskać swoich środków i w efekcie finansują pośrednio lub bezpośrednio alimenty swoich dłużników. I to zgodnie z wyrokami sądów, które, mam wrażenie, mają świadomość nieprawidłowości. Jednak w większości przypadków akceptują taki stan rzeczy. Horrendalna wysokość tego typu świadczeń to element ukłdadanki, która ma związek z upadłością konsumentką i bezkarnością. Przecież wszystkie dzieci powinny być traktowane tak samo. Rozbieżności alimentacyjne mogą istnieć, jednak nie powinno być aż tak drastycznej różnicy. Jeśli rodziców na nie stać, mogą przecież ustanowić alimenty „dodatkowe”, obciążone już podatkiem dochodowym. Może najwyższy czas określić możliwą maksymalną opłatę alimentacyjną? Wszystkie pozostałe zobowiązania byłyby wówczas płacone przez dłużnika alimentacyjnego, ale tylko w przypadku, gdy nie ma pokrzywdzonych wierzycieli. Obecne przepisy tego nie precyzują i dlatego są niesprawiedliwe. Uważam, że sądy, przyznając ogromne opłaty alimentacyjne, powinny uwzględnić pewne procedury, np. nadzór państwa nad sposobem pozyskiwania środków na te roszczenia. Może już czas, aby stworzyć centralny system, gdzie to państwo byłoby płatnikiem na koszt rodziców?

**Sytuacja patowa?**

Na to wygląda. Jej poprawie nie służą też społeczne emocje, które są wywoływane przy okazji prasowych rewelacji (bardzo często podkoloryzowanych do granic możliwości) dotyczących „bezwzględnych i bezdusznych” praktyk windykacyjnych. Jesteśmy w nich koźtem ofiarnym. Ten obraz jest tak zafatszowany, że nie oddaje nawet w przybliżeniu stanu rzeczywistego. W praktyce bowiem to my wyciągamy do dłużnika rękę i pomagamy mu wyjść z kłopotów finansowych. Dopasowujemy harmonogram i wielkość spłat do możliwości danego klienta. Nie jesteśmy komornikiem, który z reguły zajmuje cały majątek.

**Czy z drugiej strony możemy mówić o pewnej „przychylności” względem dłużników?**

Mam wrażenie, że sądy (i wadliwe przepisy prawne, na podstawie których orzekają) nie są w stanie skutecznie odróżnić oszusta od osoby rzeczywiście potrzebującej wsparcia. Wszyscy zostali tu zrównani i brak jest instytucji (może prokuratury?), która mogłaby to zweryfikować, eliminując w ten sposób różnego rodzaju nadużycia.

**Czy sprawa to brak odpowiednich regulacji w obszarze upadłości konsumentek, wsparcia innych instytucji państwowych czy jeszcze coś innego?**

Mam wrażenie, że projekt upadłości konsumentek nie do końca został przemyślany i przygotowany. Nie wzięto pod uwagę skali zjawiska, a założono, że wszystko rozstrzygnie niezawisły sąd. Jego rolę nie jest jednak prowadzenie śledztwa, lecz postępowania opartego na bazie przygotowanych dokumentów. Temu ma służyć sala sądowa. Wniosek o upadłość składa często dłużnik (niejednokrotnie dobrze sytuowany). Przy bierności wierzycieli, zazwyczaj instytucji finansowo-bankowych (które także nie mają możliwości śledczych), wniosek zostaje podtrzymany i wszystko kończy się po myśli „bankruta”. Po kilku latach okazuje się, że on i jego rodzina przez cały ten czas dysponowali odpowiednimi środkami, aby żyć na wysokim poziomie bez konieczności tłumaczenia się komukolwiek. Gdzie tu jest zasada sprawiedliwości społecznej?

Drugim problemem, który trzeba koniecznie rozwiązać, jest składanie przez dłużników wniosków o upadłość w kolejnych krajach w razie niepowodzenia. Znam przypadki, w których odmowa upadłości w nazywanej rajem upadłościowym Wielkiej Brytanii skutkowałą wnioskiem i jego akceptacją w Polsce. Przecież to absurd.

**Wszyscy o tym wiedzą, ale nikt z tym nie robi?**

Temat jest skomplikowany. Państwo tworzy prawo i powinno pilnować jego przestrzegania. Ma przecież wiele powołanych do tego instytucji. Dodatkowo każda z nich ma inicjatywę ustawodawczą albo chociaż możliwość opiniowania pod względem zgodności z zasadami współży-

cia społecznego. Tak widziałbym też rolę regulatora, jakim jest KNF. Brakuje mi obowiązkowego udziału tej instytucji we wszelkich sporach korporacyjnych, zwłaszcza dotyczących spółek publicznych, ale też inicjowania otwartej dyskusji i oceny ustaw, które mają istotne znaczenie dla funkcjonowania rynku. W konsekwencji sądy, na bazie niepełnych informacji lub też świadomie wprowadzane w błąd przez jedną ze stron sporu, wydają zwykle postanowienia oparte na pomówieniach.

**Zapytam przekornie – może branża windykacyjna jest również winna tej sytuacji, bo nie lobbuje odpowiednio silnie w swoich sprawach? Może jest to kwestia lepszej organizacji, solidarności w celu działania na rzecz własnych interesów?**

Ogólnie pojęty lobbing jest, jak widać, niewystarczający. W Polsce jest to młode zjawisko, funkcjonuje bez tradycji politycznych. Generalnie problem polega na tym, że zmiany zależą od bardzo wielu czynników, w tym od przychylności sceny politycznej, a tej niestety nie ma. Pobżalność prawa wobec dłużników daje możliwość zjednania setek tysięcy wyborców, co jest kuszące dla każdej partii – i tu przegrywamy rywalizację na starcie. Biorąc jednak pod uwagę pozycję, z której musieliśmy zaczynać, nie jest źle. Z marginalnej branży o dużej niechęci społecznej staliśmy się częścią sektora finansowego, czego dziś nikt nie kwestionuje. Na pewno umocnienie pozycji naszej branży leży w interesie całego sektora. Lepsze – bardziej dopasowane do realiów – regulacje prawne dla windykacji byłyby wzmocnieniem skuteczności działania całego rynku.

**Czego Pan, jako przedstawiciel branży, oczekiwałby od państwa, aby naprawić tę sytuację?**

Chciałbym przede wszystkim, żeby kolejne pokolenia miały większą wiedzę odnośnie do własnych finansów i zarządzania nimi. Dzisiaj co chwilę mamy przykłady ludzi, którzy przez brak podstawowych kompetencji w zarządzaniu własnymi finansami wpadają w spiralę długów. To im zazwyczaj staramy się pomóc wyjść na prostą. Tak więc większy nacisk na edukację finansową i konkretne działania ze strony państwa w tym obszarze są bardzo, bardzo pożądane.